

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 267

Trzy balony już wylądowały

Niemiecki „Essen” przeleciał 800 km. i spadł w Estonii, „Wilhelm von Opel” na Łotwie, czeska „Bratislava” na Litwie

W ciągu wczorajszego dnia mieliśmy bardzo szczerze wiadomości o losie balonów które w niedzielę niesione wiatrem, poszybowały zrazu na północ, a później w nocy przy wietrze wschodnim do Rosji. Dotychczas wiemy tylko o trzech balonach.

Jeden z nich płynął dalej w przestworzach, dwa już opadły. Pierwszy nadesłał o sobie wiadomość znakomity belgijski pilot Demuyter. O godz. 2 min. 45 w nocy Belg zrzucił worek z piaskiem, jako balast i meldunek. Meldunek opadł koło Słonia, a więc w odległości 400 km. od Warszawy. Jak wynika z meldunku balon szybował w tym czasie na wysokości 2800 m. i leciał (łatwo to obliczyć) przeciętnie z szybkością 40 km. na godzinę.

O godz. 5-ej rano w odległości 20 km. od miasta Tallin w Estonii wylądował balon niemiecki „Stadt Essen 2”. Miejscowość ta znajduje się w od-

OD SWITU DO NOCY

Wczoraj pod przewodnictwem pana ramuńskiego w Warszawie Cadeira został otwarty w Londynie 15-ty doroczny kongres Fidac'u.

W stanie Arizona (Ameryka) doszło ponownie do demonstracji antyjapońskich. Władza amerykańska przeprowadziła liczne rewizje w związku z zamachami bombowymi u emigrantów japońskich. Konsul japoński w Los Angeles wystąpił z tego powodu z protestem u władz amerykańskich.

Parowiec „Waconia” należący do White Star Line, zderzył się wczoraj rano w pobliżu przylądka Cod z amerykańskim statkiem „Panroyal”, którego przed został poważnie uszkodzony. Z pokładu załogi i pasażerów nikt nie odniósł żadnego szwanku.

RIO DE JANEIRO. (PAT). Po zerwaniu, zwołaniem przez socjalistów dozwolono do stercia z policją, podczas którego jedna osoba została zabita, a pięć jest rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

Aresztowany Hauptman, sprawcą porwania dziecka Lindbergha

NOWY JORK. (PAT). Eksperci, powołani przez władze rządowe przyszli do wniosku, że wszystkie listy, które otrzymał Lindbergh od sprawców porwania jego syna, były niewątpliwie pisane ręką Hauptmana. Hauptman jak stwierdzili świadkowie, był również człowiekiem, któremu wręczono okup.

Zdaniem władz sądowych, w zbrodni porwania brały udział najmniej dwie osoby.

LIPSK. (PAT). Nagle aresztowanie Niemca Hauptmanna, domniemanego sprawcy porwania dziecka Lindbergha, wywołało tu olbrzymie wrażenie. Prasa codzienna przynosi coraz nowe szczegóły z przebiegu śledztwa.

Ośrodkiem głównego zainteresowania jest obecnie Lipsk i Kamenz, gdzie władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo, mające zdemaskować

ległości 800 km. w linii prostej od Warszawy.

O godz. 8 min. 15 rano wylądował o 25 km. na północ od Dorpatu, a więc na Łotwie drugi balon niemiecki „Wilhelm von Opel”.

Nad ranem wylądował również czeski balon „Bratislava” na Litwie w miejscowości Eustachowo, a zatem przeleciał odległość znacznie mniejszą, niż dwa balony niemieckie.

Z balonów, które wyleciały poza konkursem — otrzymaliśmy wiadomość o „Legionowie”, który rano opadł w odległości 800 m. od granicy sowieckiej

nie wolno mu było przekroczyć granicy) pod Szczuczynem. Lot i lądowanie odbyło się szczęśliwie.

Francuski balon Suyarda i Paulette Veber nie uleciał daleko. W nocy wylądował pod Radzyminem.

PIERWSZY GOŁĄB

O godz. 14 m. 16 do Legionowa przyleciał pierwszy gołąb pocztowy, wypuszczony przez kpt. Hynka z „Kościuszki”. Meldunek kpt. Hynka brzmi: „Ptaszki trzymają się dobrze. Z jednym rozstaje się z żalem. Hynek. godz. 6 rano.”

Zamurowano szyby z ofiarami katastrofy w Anglii

LONDYN. (PAT). Wobec tego, że pożar, jaki się szerzy w kopalni Wrexham, zagraża dalszą katastrofą, władze postanowiły zamurować wszystkie szyby, porzucając tem samym wszelką nadzieję uratowania znajdujących się w kopalni górników.

Dotychczas liczba zabitych górników, według oficjalnych danych, wynosi 260.

Przyczyną zaniechania dalszej akcji ratunkowej w kopalniach w Crefford w pobliżu Wrexham w północnej Walji, były liczne eksplozje, które nastąpiły w głębi kopalni w ciągu dnia wczorajszego.

Zarząd kopalni postanowił wycofać drużynę ratowniczą i zamurować objęte pożarem korytarze. Pracy tej dokonano w

nocy z niedzieli na poniedziałek na głębokości 800 m.

W kopalni Crefford ukończono zabieg hermetycznego uszczelniania przy pomocy piasku i cementu zamurowanych korytarzy kopalni. Rozpoczęto identyfikowanie wydobytych na powierzchnię trupów i ogłoszono listę górników żywcem porzebanych.

Silny orkan szaleje na morzu Północnym

BERLIN. (PAT). Na Morzu Północnym od wczoraj panuje niezwykle silny orkan, który w wielu miejscowościach południo-

wo - zachodniej Islandji spowodował zalewy znacznych terenów.

Drogi są w wielu miejscach przerwane. Duże zaniepokoje-

nie wzbudza los kilkudziesięciu statków rybackich, które podczas burzy znalazły się na pełnym morzu.

Nieustanne wstrząsy podziemne w Algierze

groźbą wielkiej katastrofy

ALGIER. (PAT). Z miejscowości Carnot i Les Attafs dochodzą codziennie meldunki o nowych wstrząsach podziemnych, które powodują zawalanie się budynków. Strat w ludziach na szczęście niema.

Dolina Cheliff, w której mie-

scowości te są położone, stanowi znane centrum seismiczne, które już w starożytności było nawiedzane przez trzęsienia ziemi.

Zachodzi obawa, czy powtarzające się codzienne wstrząsy

nie zapowiadają większej katastrofy.

Ułaskawienie więźniów brzeskich dziś będzie zdecydowane

Wczoraj donieśliśmy, że ministrowi Sprawiedliwości zażądało od Sądów Apelacyjnego i Okręgowego w Warszawie przesłania akt w sprawie b. więźniów brzeskich, skazanych na karę więzienia i pozbawienia praw. Według relacji, pochodzących z poważnych źródeł, Sąd warszawski Okręgowy i Apelacyjny wydały dobrą opinię, potrzebną do wniosku o ułaskawienie b. więźniów brzeskich.

Ogłoszenie o ułaskawieniu nastąpi ma już w najbliższych dniach, bowiem już jutro ma być podpisane przez ministra

Sprawiedliwości p. Michałow- skiego.

Z dostarczanych im paczek od rodziny dawano im tylko ubrania i bieliznę. Praca trwała początkowo 10, później 8 godzin na dobę. Izolowani kładą się spać o 7 wieczorem, wstają zaś o 4 rano. Obowiązuje ich ścisła dyscyplina wojskowa. Pod względem psychicznym i moralnym czują się dobrze. Wszyscy są zdrowi. W Berezie Kartuskiej pozostała w obozie jeszcze około 125-ciu Ukraińców.

Z Berezki Kartuskiej do domu

BIAŁYSTOK. Ostatnio wypuszczona została z obozu w Berezie Kartuskiej większa partia aresztowanych działaczy Stronnictwa Narodowego, między nimi kilku z terenu województwa białostockiego.

Wszyscy zwolnieni odmawiają wszelkich informacji o swoim pobycie w Berezie. Największy procent wśród internowanych stanowią Ukraińcy.

Wszyscy internowani mają włosy strzyżone przy skórze. Sypiają na siennikach słomianych. Na śniadanie dostają czarną kawę z chlebem, na obiad i kolację — kaszę lub fasolę

z słońca.

Pod względem psychicznym i moralnym czują się dobrze. Wszyscy są zdrowi.

W Berezie Kartuskiej pozostała w obozie jeszcze około 125-ciu Ukraińców.

W Berezie Kartuskiej pozostała w obozie jeszcze około 125-ciu Ukraińców.

W Berezie Kartuskiej pozostała w obozie jeszcze około 125-ciu Ukraińców.

SPRAWA O PÓŁMILJONOWE NADUŻYCIA

Założyciele spółdzielni „Zeterbe” przed sądem

Przed warszawskim Sądem Okręgowym rozpoczął się wczoraj wielki proces o nadużycia w spółdzielni budowlano-mieszkaniowej „Zeterbe”.

Sledztwo w tej dużej i skomplikowanej sprawie trwało przez 4 lata i było prowadzone przez sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi, p. Grabowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadają: Józef Małolepszy, Franciszek Sobolewski i Helena Banasiak, jako oskarżeni o przywłaszczenie na szkodę spółdzielni sumy blisko półmilionowej, bo aż 468.800 zł.

KONTROLERKA — SEKRETARKA

Akt oskarżenia zarzuca defraudantom, że bez żadnego kapitału założyli spółdzielnię budowlano-mieszkaniową w Warszawie i w Poznaniu. Kierownikiem oddziału warszawskiego był Małolepszy oraz Banasiakówna, która jako członek Rady Nadzorczej spółdzielni miała obowiązek kontrolowania działalności Małolepszego. Tymczasem zdołał on uczynić z Banasiakówną swoją sekretarkę i płacił jej po 500 zł. miesięcznie! Kontroler przemienił się więc na wykonawcę poleceń osoby kontrolowanej...

NADUŻYWANIE NAZWISK DYGNIARZY

Głównie zarzuty aktu oskarżenia mówią o oszkadzających praktykach.

Zapomną szumnych ogłoszeń i reklam, spółdzielnia ściągala setki członków, którzy wpłacali pokaźne sumy na kupno mieszkań, jakie miały być dla nich budowane w specjalnych blokach w Mokotowie, na Pradze i w Poznaniu.

Oskarżeni nadużywali przyległym nazwisk wysokich dygnitarzy państwowych, którzy rzekomo także mieli nabywać mieszkania. Zgłaszającym się pokazywano plany mieszkań, a jeżeli wybór padał na to, czy inne mieszkanie, oszuci twierdzili, że już zostało nabyte przez pułkownika Walerego Ślaska, bądź przez innego dygnitarza państwowego i wobec tego proponują do nabycia inne mieszkania.

Na walnych zebraniach spółdzielni, szumnie opowiadali znów o przyznanych kredytach budowlanych przez B. G. K., którego prezes, generał Górecki, miał specjalnie życzliwie traktować spółdzielnię. Przedstawiano więc fałszywe bilanse, wykazujące krociowe zyski z rzekomego przyrostu wartości nabytych gruntów budowlanych.

Ekspertyza wykazała, że księgowość spółdzielni była prowadzona wadliwie, bo poszczególne wpisy były fikcyjne, a cała gospodarka szła lekkomyślnie i chaotycznie. Oskarżeni pobierali po 1000 i 1300 zł. miesięcznie, liczyli sobie jeszcze wysokie sumy na diety, koszty podróży, reprezentację i kosztowne przyjęcia dla osób, z którymi wchodził w stosunki. Mało tego. Wystawiali również w imieniu spółdzielni weksle na duże sumy, których potem nie wykupiono. W skład rady nadzorczej zdołali wciągnąć osoby poważne, jak przemysłowiec poznańskiego, Mańczaka i generała Raszewskiego. Przeciwno generałowi toczyło się początkowo nawet śledztwo, które jednak zostało dla braku dowodów winy umorzono.

BYŁY SZEWEC I HANDLOWIEC

Ciekawie przedstawia się przeszłość oskarżonych. Małolepszy był z zawodu szewcem.

Dzięki sprytowi i wrodzonej inteligencji zdołał się wydzwignąć na drabinie społecznej dość wysoko i wzbudził zaufanie ludzi poważnych. Sobolewski jest handlowcem, ma za sobą pracę społeczną i niepodległościową, jest odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Na proces wezwano 130 świadków. Są to przeważnie poszkodowani, ludzie ze sfery inteligencji. Rozprawie przewodniczy sędzia Arnold. Oskarża prokurator Leniewski, bronią adwokaci: Lemkin, Minkiewicz, Głowczewski. Powództwo cy-

wilne w imieniu poszkodowanych wnoszą adwokaci: Szurlej i Goldfarb.

Mimo niewątpliwiej ciężkiej krzywdy, wyrządzonej całej masie ludzi, łaknących własnego mieszkania, i oszukania niezamierzonym, podświadomością wypierają się wszystkim.

Proces ze względu na konieczność przesłuchania wielu świadków, będzie trwał zgórą tydzień.

KOSZTOWNY PREZENT

Małolepszy, odpowiadający z więzienia, potrafił tak zręcznie

zakreślić się koło Centralnego Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego, że został prezesem i oddał prowadził luksusowe życie. Dość powiedzieć, że na reprezentację wydał 40.000 złotych, a na samą herbatę 9.000 złotych!

Pod jego kierunkiem spółdzielnia potrafiła mieć w roku 58.000 zł. wydatków administracyjnych, a za ledwie 1.300 zł. poszło na budownictwo.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach zdarzały się skandale o niebywałych rozmiarach.

Ohydny zbrodniarz skazany na śmierć

za rozplatanie głowy żony siekierą

LUBLIN. Pod silną eskortą policyjną wprowadzono na salę rozpraw Sądu lubelskiego młodego przystojnego chłopca. Dwudziestoletni Jan Janisz, miesz-

kaniec wsi Zdary pod Puławami, ma na sumieniu ciężką zbrodnię.

Pod wpływem szaleńczej zadróżki zamordował żonę, roz-

platawszy jej czaszkę jednym uderzeniem siekiery.

Podczas służby wojskowej Janisz pielęgnował w sobie uczucie nienawiści do żony, którą po wielomiesięcznej rozłące zaczął w nielitościwy sposób maltretować.

Gdy nieszczęśliwa kobieta legła bez życia w kałuży krwi, zbrodniarz małżonkę ściągnął z niej bućki, które za kilka groszy sprzedał na targu.

Przed obliczem Sądu młody żonobójca stracił zimną krew i zaplątał się w powodzi kłamliwych zeznań.

Wśród głębokiej ciszy przewodniczący Sądu Okręgowego odczytał wyrok, mocą którego zwyrodniały żonobójca skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Podz'ekował za 2 lata więzienia

BIAŁYSTOK. Bezrobotny ślusarz Kazimierz Breiczak z Nurca, pow. bielecki-podlaskiego, będąc w skrajnie nędzy wziął się na sposób, aby żyć i zaczął fabrykować fałszywe 10-cio i 50-ciogroszówki.

Nędzarzowi nie udało się jednak jego konkurencja z mennicy państwowej, gdyż policja złapała Breiczaka na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszywych monet.

Sad Okręgowy w Białymstoku skazał fałszerza na 2 lata więzienia, co Breiczak przyjął z zadowoleniem i oświadczył:

— Apelować nie będę. Za wyrok dziękuję, przynajmniej przez ten czas będę miał życie i dach nad głową.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert. 12.45 Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych. 13.05 Płyty. 15.45 Muzyka salonowa. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.25 Pogadanka społeczna. 17.35 Muzyka lekka. 18.10 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.45 Szkic literacki. 19.00 „Mikrofon w górnośląskiej stalowni”. 19.35 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja ze Lwowa. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Dalezy ciąg muzyki tanecznej.

MIKROFON W STALOWNI KATOWICKIEJ

Mikrofon w swej wędrowce po Polsce, zawiąta dziś o godz. 19.00 do stalowni w Katowicach, aby dać radiosłuchaczom obraz ciężkiej pracy jaka się tam odbywa, oraz urządzeń i charakteru huty.

„BEZROBOTNY”

Dramat bezrobocia w życiu codziennym, spotykany na każdym kroku, posiada już swój ustalony tradycyjny szablon. Wędrowka z miasta do miasta, długie wyzekiwanie przed urzędami, w niekończących się „ogonkach”, gorączka niepewności, zanim padnie twarda w swej bezsilności odpowiedź — niema pracy. Wszędzie jest bezrobocie, jeżeli nie można znaleźć pracy u siebie, nie można liczyć na to, że ją się znajdzie gdzieś indziej. Pałaca kwestii bezrobocia otrzyma swój wyraz w odczycie p. Hartmana, który mówić będzie przed mikrofonem dziś o godz. 17.25.

Niezwykli niszczytele książek

Właścicielka czytelni oskarża konkurencję

Niebywałą historję rozpatrywał wczoraj jeden z warszawskich Sądów Grodzkich. Chodziło o wyrywanie stronicek z książek, branych w czytelni „Nowa Zjednoczona” przy ulicy Wilczej 9-a.

Otóż klienci czytelni zaczęli nadsyłać skargi, że niektóre książki są uszkodzone, bo brakuje stronicek w najważniejszym momencie powieści, a braki są zastąpione w sposób bezsensowny kartkami z innych książek.

I tak czytelnik w XVII rozdziale „Faraona” Herasa, znajdował artykuł: „Jak zostać atletą?”, w „Dziadach” Mickiewicza można było przeczytać fragment z „355 obiadów” Cwierciakiewiczowej p. t. „Barszcz małosyjski zabielały”, w „Poiolach” Zeromskiego figurował interesujący „Statut giełdy mięsnej w Warszawie”, a „Moralność Pani Dulskiej” miała dalszy ciąg powieści Sherlocka Holmesa...

Zrozpaczona właścicielka czytelni „Nowej Zjednoczonej” wszczęła poszukiwanie i wówczas stwierdziła, że każda książka wypożyczona przez niejaką Morawską, jest zdekompletowana.

Okazało się, że nazwisko „Morawska” jest fikcyjne i ukrywa się pod nim urzędnicz-

ka konkurencyjnej „Czytelni Powszechnej” (Koszykowa 21), Cecylja Detko.

Co ona mogła robić z książkami, które zniszczone były w wyrafinowany sposób?

Właścicielka „Nowej Zjednoczonej” twierdzi, że Detko brała książki z polecenia swego pryncypała, Hieronima Truszkowskiego, po to, aby zniszczyć drugą czytelnię, a u siebie skompletować bezwartościowe książki.

To też zarówno Detko jak i Truszkowski zostali oskarżeni o złośliwe wyrywanie kart z książek i przywłaszczenie.

Na rozprawie sądowej adwokaci obu stron wysłali dowcip dla wyświetlenia, poco były robione dziwaczne manipulacje z książkami.

Jeden z adwokatów wyliczył wszystkie ewentualne możliwości, a więc: złośliwość, chęć zniszczenia konkurencyjnej czytelni, wzbogacenie własnego księgozbioru...

— A może dla innych celów wyrywano? — pyta drugi adwokat ze złośliwą ironją i dwuznacznikiem.

— Dla innych celów używa się papieru gazetowego... — odciął się ostro obrońca.

Ciekawą sprawę sąd narazie odroczył, dla zastanowienia się nad wnioskami stron.

Wyuczasy defraudanta

Zdążył roztrwonić 6.000 zł.

ZAKOPANE. Onegdy aresztowano tu na podstawie listów gończych Antoniego Ulewicza, kasjera Urzędu Poczтового w Gdyni, który 2 września skradł z kasy tego urzędu kwotę 48.000 zł. i uciekł w niewiadomym kierunku.

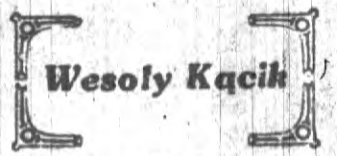
Przy aresztowanym znalaziono jeszcze 42.592 zł. Defraudant po ucieczce przebywał jakiś czas w Warszawie, Krakowie, a następnie w Zakopanem, gdzie przeważnie ukrywał się w górach.

NOWE KSIĄŻKI

WIKTOR KOŚCINSKI: „Nowy system emerytur państwowych”. Księgarnia Powszechna Dział Prawniczych i Ekonomicznych, Warszawa, 1934. Cena 2 zł. 1.

Praca p. Wiktora Kościńskiego, naczelnego dyrektora Państwowego Zakładu Emerytalnego, poświęcona jest omówieniu nowego systemu emerytur państwowych. Zostały w niej szczegółowo omówione zakres działania i organizacja Państwowego Zakładu Emerytalnego, postępowanie przy przyznawaniu i wymiarze oraz wypłacaniu świadczeń emerytalnych, przepisy dotyczące nadzoru państwo-

wego nad Zakładem, zasady pomocy władz, instytucji, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych oraz instytucji ubezpieczeń społecznych, przepisy przejściowe, dotycząca okresu wstępnej organizacji Zakładu oraz pierwszych okresów jego działalności, wreszcie przepisy finansowe dla Państwowego Zakładu Emerytalnego. Praca dyr. Kościńskiego szczegółowo oświetla doniosłe dzieło reformy systemu finansowego emerytur państwowych i pozwala dokładnie zapoznać się z zasadami organizacji i funkcjonowania Zakładu, co jest koniecznym, aby móc sobie zdać sprawę z jego działalności.



SCENA SAMOBOJSTWA
 Kino. Na ekranie bohater filmu, zdradzony przez kochankę, usiłuje popełnić samobójstwo. Na sali słychać płacz wzruszonych widzów.

— Biedny! — szlocha pani siedząca w siedemnastym rzędzie. — Jak on strasznie cierpi!... żeby go tylko w porę uratowali!

I nikt prawie z widzów się nie domyśla, jak się naprawdę robi. To takie samobójstwo.



— Uwaga! — Krzyczy reżyser. — Nakręcamy scenę samobójstwa! Panie Gwiazdorek! Pan teraz skacze z mostu.

Gwiazdor filmowy, pan Gwiazdorek, patrzy przez poręcz mostu.

— Nie będę skakał — odpowiada chłodno.

Reżyser zalamuje ręce.

— Panie Gwiazdorek! Co się panem dzieje? Pan musi popełnić samobójstwo. My to mamy w kontrakcie!

— Chętnie. Ale do wody nie skoczę. Jestem dziś przeziębiony. Mogę się najwyżej zastrzelić.

— Znów strzelać?! Pan się we wszystkich filmach strzela! Publiczność ma tego dość! Publiczność chce czegoś nowego!

— Skakać nie będę.

— To może pan się powiesi?

— Też nie! Mam pryszcz na języku i nie mogę go wywieścić.

Reżyser jęczy.

— Panie Gwiazdorek! Nie rób pan obstrukcji. Krótko pan będzie wisiał! Zaraz pana odetną.

I reżyser macha na pomocników.

— Hallo! Podać sznur! Gwiazdor filmowy, pan Gwiazdorek, wdycha ciężko i szkuje się do wieszania.

Przynoszą sznur. Pan Gwiazdorek ogląda go i ciska wściekłe na ziemię.

— Co to jest? To jest sznur do wieszania bielezny, a nie czlowieka.

— Na tym sznurze się już więksi od pana aktorzy wieszali!

— A ja się na takim ordynarnym sznurze nie powieszę! Całą szyję mi podrapie!

Reżyser traci cierpliwość.

— Panie Gwiazdorek, psia krew! Pan jeszcze nie jest takim wielkim aktorem, żeby mieć muchy w nosie! Jedwabny sznur mu dawaj do wieszania! A na zwyczajnym nie Jaska?

— Jedwabny mi niepotrzebny. Ale musi być wygodny!

— Przy wieszaniu niema wygod!

— A może — proponuje Gwiazdorek — zwyczajnie napiję się truciźny.

Reżyser już zupełnie nie panuje nad sobą.

— Ha, ha, ha! Truciźny?! Ze by pić truciźnę nie trzeba być aktorem. To każdy potrafi! Tu jest bar, psia krew! Truciźnę chciałby sobie popijać.

Napoleon Sądek.



Jędcąc lędem, wchłaniasz w płuc kurt — każdym, kilometrze — Czyż nie miał samolotem? Przez przeczyste mknąć powietrze!!

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

18. WYZNANIE.

Olek Maldział był zdumiony. Gdy wyszedł z rana, Anusia czuła się tak źle, że nawet nie poszła do pracy, co się jej jeszcze nigdy nie zdarzyło. A przed wieczorem okazało się, że jej wcale niema w domu...

Co to się mogło stać? Opowiedział o swym niepokoju Franc Maniakównie. Dowodził:

— Musiało się stać jakieś nieszczęście.

— Jakie?

— Przecież pani chyba wie, że kochała się w pewnym młodzieńcu i przyszła wiadomość o jego śmierci... Kochała go bardzo i boję się, czy przypadkiem... nie popełniła samobójstwa...

Franka przeraziła się na dobre.

— Co więc zrobić? — zapytywała.

— Jeżeli na noc nie przyjdzie do domu, trzeba będzie zawiadomić policję.

Narazie poszli poradzić się Pawła Kropelkowskiego. Ten zawsze brał rzeczy na wesoło, więc i tym razem rzekł:

— Jeżeliby skoczyła do Wisły, byłaby bardzo głupia. Każdy wie, że picie wody wiślanej jest niezdrowe. Mnóstwo w niej zarazków. Woda brudna. Spływa do niej nieczystości z całej Warszawy. Psa nie wykapałbym w niej.

Stali tak przed jego cukiernią, biadając każdy na swój sposób, gdy wtem przejechała przed nimi wspaniała limuzyna...

— Ona... — szepnął Olek.

— Anusia — podchwyciła Franka.

Rzeczywiście, widać było najwyraźniej: na wyszczerzonym szeroko siedzeniu samochodu hrabiego Oremskiego — śliczna kobietka... Anusia.

Widać nawet było, jak niedaleko stąd wysiedli. I musieli dojść do jakiegoś porozumienia, bo Anusia na pożegnanie z uśmiechem skinęła głową, a hrabia Oremski pocałował ją serdecznie w rękę, poczem wsiadł z powrotem do samochodu i odjechał.

Anusia stała jeszcze chwilę, jakby oszołomiona. Skorzystała z tego trójka przyjaciół i podeszła do niej zupełnie blisko.

Gdy Anusia ich ujrzała, zmieszana się bardzo i wybelkotała:

— Byliście tu?

— Tak — odparła Franka — ujrzelśmy cię w samochodzie, potem widzieliśmy, że wysiadłaś i stoisz, więc podeszliśmy...

— Ach, więc... widzieliście wszystko...?

Franka skinęła głową i widząc wielkie zakłopotanie Anusi, rzekła:

— Nie rumień się tak zaraz. Nic takiego się przecież nie stało. Czyż to niewolno przejechać się samochodem z kimś? Mało to razy pan Szawiński mnie zapraszał na przejażdżki samochodowe? Zawsze korzystałam z jego uprzejmości z wielką przyjemnością i wcale się z tem nie kryłam.

— Ale... wybaczyć mi teraz — rzekła nagle Anusia — ja... muszę być znów sama... i... gdybyśmy się tak prędko nie zobaczyli, nie dziwicie się... Ja wam to wszystko wytłumaczę... listownie... Proszę nie iść za mną — dodała i oddaliła się szybko.

Tamta trójka nie wiedziała, co o tem myśleć.

Franka rzekła:

— Panie Olku, możeby pan za nią poszedł... Ja już teraz też zaczynam się obawiać... Ponieważ jest już późno, więc ja już też muszę iść do domu. Niech pan jej nie spuszcza z oka.

— Dobrze, dobrze, niech pani będzie spokojna — parł Olek.

Paweł poszedł z nim razem i trajkotał po drodze:

— Już ja wiem, co się z nią dzieje. Biedaczka ma dość takiego nędznego życia. Tylko, że nie rzuci się do Wisły, lecz... w czyjeś objęcia. Jeżeli się powiesi, to jakiemu bogatemu frajerowi na szyi. I czy nie będzie miała racji? Gadać na nią i tak gadają, czyli że opinii już nie odzyska, więc niech przynajmniej coś ma z tego, że ją straciła. Ma już po uszy harowania i biedowania, więc dała się skusić Oremskiemu. A nie byłby on, to byłby inny. Czemże, zresztą, jest wogóle życie dziewczęcej w takim mieście, jak Warszawa? Nieustannym krążeniem, jak cmy dookoła lampy. Pokus mnóstwo, więc krążą biedaczki dookoła nich i krążą, póki sobie skrzydełek nie opalą. Lampa dla nich to dobrobyt, zbytek, wolność, stroje, dancingi, teatry, kina i samochody. Hrabia Oremski to spryciarz. Opętał Anusję złotą siatką i zwolna ją coraz bardziej obwijał, coraz bardziej zwolna, stopniowo, ale tem skuteczniej. Trwało to długo, bo Anusia była wyjątkowo oporna, ale wkońcu i ona uległa. Wiadomość o śmierci ukochanego dopełniła miary. Powie-

działa sobie: „Nie mam już nic do stracenia, nigdy już nikogo nie pokocham, więc lu!... na całego!... Dla kogo mam się oszczędzać?”

Olek nie godził się wszakże tak łatwo z losem i tylko kiwał głową...

Szepnął:

— Gdybyś mi to powiedział o kimkolwiek, uwierzyłbym, ale o Anusi nigdy... Ja ją znam. Na dnie tego wszystkiego musi tkwić jakaś wielka tajemnica.

— Zdaje ci się. Zresztą, nie myśl bynajmniej, że ją potępiam... że przestanę ją lubić i nawet szanować. Była, jest i zostanie pocziwą, kochaną dziewczyną, a że nie miała sił dłużej tak cierpieć, to trudno. Nie można jej tego mieć za złe. Ja też, jak dzwigan worek maki, a czuję, że mi za ciężko, to go zwalam z pleców i kładę na ziemi. Co się będę zabijał?

Gdy Olek wrócił do domu, znalazł u siebie kartkę od Anusi tej treści:

„Wyobrażam sobie, jak Pan teraz będzie mną pogardzał...”

U szczytu rozpacz, nie mając oprócz Pana ani jednej przyjaznej duszy na świecie, byłabym już skoczyła do Wisły, bo nie miałam sił cierpieć dłużej.

Stało się jednak tak, że pewna osoba, dla której żywię szczerze uczucie, znalazła się w bardzo ciężkiej i przykrych sytuacji. Może ją uratować od strasznego nieszczęścia tylko bardzo wielka suma pieniędzy.

Otóż, udało mi się tę sumę zdobyć od hrabiego Oremskiego wzamian za pewne... przyrzeczenie...

Miałam się rzucić do Wisły, to się rzucę w...

To jest samobójstwo i tamto, ale w ten sposób przynajmniej ratuję życie pewnej serdecznej przyjaciółki, której nazwisko muszę zachować w tajemnicy.

Mówcie sobie o mnie, co chcecie... Już mi teraz wszystko jedno... Złazę się na taskę i nielaskę słów jednych ludzi i... czynów innych...

Tracąc mojego ukochanego, straciłam w życiu wszystko, na czem mi zależało.

Proszę mnie nie żałować, ale i nie... przeklinać... Dość mnie przeklinali ci, których kochałam ponad wszystko na świecie.

Olek ucałował ten list ze łzami, mówiąc:

— Wiedziałem, że Anusia zawsze tylko poświęca się dla innych, choćby za taką cenę...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WYJECHAŁY.

Mijały godziny straszliwego oczekiwania. Lili czepiała się ręk lekarzy, nie wierząc ani tym, którzy ją pocieszali, ani tym, którzy, radząc jej spokój, dawali jej do zrozumienia, że stan męża jest beznadziejny.

Wreszcie wieczorem stanął przed nią rozpromieniony jeden z chirurgów i, ujmując jej rękę, powiedział:

— Będzie żył...

Tchnąca z twarzy doktora radość ze zwycięstwa życia nad śmiercią przekonała Lile. Omal nie rzuciła się na szyję temu obcemu mężczyźnie i nie ucałowała go serdecznie, chcąc mu okazać swą radość i wdzięczność. Nachmurzyła się jednak, kiedy doktor stanowczo nie chciał się zgodzić na wpuszczenie jej do pokoju chorego.

— Jeżeli jest lepiej, to dlaczego ukrywacie go przede mną? — pytała.

— Otworzę na chwilę drzwi i zobaczy go pani, ale progu przestąpić nie pozwolę.

Zgodziła się.

Ujrzała go przez szparę we drzwiach rozchylnych i nie miała już żadnych wątpliwości.

Kilka dni później ranny odzyskał już na tyle siłę, niebezpieczeństwo było już zażegnane w takim stopniu, że wolno było przesiadywać bez przerwy w jego pokoju.

Kiedy pierwszy raz na nią spojrział, jakby uśmiechnął się leciutko.

— Martwiłaś się trochę o mnie, co? — szepnął ledwie dostłyszalnie.

Zatrzepotała rękami.

— Nie mów, nic wolno ci nic mówić!... Oj, ty niedobry, niedobry! Gdybyś się był przyznał, że masz pojedynkę, nie dopuściłabym do tego!

Przymknął oczy.

— Spij, spij! — powiedziała. — Nie będę o tem mówiła, bo to pewnie cię męczy. Staraj się tego nie wspominać, myśl raczej o swem zdrowiu.

Noderski nie myślał wcale o swym pojedynku. Snuł przypuszczenia, co też może dziać się z Tecią. Czy ona wie?

— Wie napewno — odpowiedział sobie. — przecież, gdybym był zdrow, to jużbym dawno zjawił się u nich.

Chciał ogromnie porozumieć się z nią. Upatrzył wreszcie chwilę, kiedy Lili nie było, i przywołał do siebie pielęgniarkę.

— Niech pani mi obieca wykonać, o co poproszę, ale dyskretnie!... Dobrze? Odwdzięczę się pani należycie.

— Słucham.

— Jak pani skończy dyżur niech pani pojedzie na Pragę... To koło Bazyliki. Państwo Zierscy...

Zaraz, zaraz... Co pani im powie!...

Noderski zmarszczył czoło.

— A gdyby je zapewnić, że nie żyję? — myślał. — Tylko poto, by wyjechały? Nie, to nie ma sensu! Kiedy wyzdrowieję, pójdę do nich i ubłagam wreszcie tę upartą, jak kamień, kobietę!

Powiedział głośno:

— Niech pani powie im tylko, że czuję się lepiej i jak tylko będę mógł chodzić, odwiedzę je. Tylko tyle. Ale proszę o zupełną dyskrecję.

Pielęgniarka skinęła głową.

Nie mógł się doczekać, aż pielęgniarka skończy dyżur, aż powróci, wypełniwszy jego polecenie. Podniecenie chorego lekarz przypisał obecności Lili i radził jej, by nie przesiadywała tak długo przy mężu.

Wreszcie chory doczekał się.

— Nie zastałam tych pań — szepnęła Noderskiemu. — Powiedział mi dozorca, że wczoraj rano wyjechały gdzieś. Mówiły, że jadą do krewnych na dłuższy czas.

Noderski poruszył się niespokojnie.

— Wyjechały? Naprawdę wyjechały? — dopytywał się i aż się chciał unieść z pościeli, zaskoczony tą niespodziewaną wiadomością.—Dokąd wyjechały? Pielęgniarka powtórzyła.

— Tylko do krewnych... Zanim pan wyzdrowieje, wróć — zapewniała, widząc jak twarz Noderskiego pobladła niepokojąco.

— Aha... To dobrze! To dobrze! — szeptał. — Lepiej, żeby spędziła ten czas na wsi... Tylko, że ja nie znam ich adresu. Jakże ja się go dowiem? Może w sklepie... Pani musi pójść zaraz na Marszałkowską dowiedzieć się. Niech pani powie, że pani jest przyjaciółką panny Teci Zierskiej. Tak będzie najlepiej. Kiedy się pani dowie, to ja podyktuję list... Tylko proszę o zupełną dyskrecję. Podyktuję pani list i...

Zrobiło mu się słabo. Pielęgniarka przerażona zawezwała doktora. Stan chorego pogorszył się znacznie.

Przez parę dni znów śmierć zaglądała mu w oczy, wyciągając swe palce po wycięzione, zamierające serce. Zrozpaczona pielęgniarka przyznała się lekarzowi do misji, jaką jej powierzył hrabia.

— Zrobiło na niego takie wrażenie to — mówiła, — że nie zna adresu tych pań...

— Dobrze, dobrze — gniewał się lekarz. — Kiedy już pani zaczęła, niech pani kończy. Jeśli nawet pani nie dostanie adresu, niech mu pani powie, że pani ma adres. Niech dyktuje ten list, byle się nieco uspokoił, bo będzie z nim źle — zdecydował.

To też dwa dni później, pielęgniarka, nachylając się nad Noderskim, szepnęła:

— Mam adres...

Noderski jakby odżył.

— W nocy pani podyktuje list... Kiedy żona będzie spała... Niech pani przygotuje papier, ja się tylko podpiszę...

Dalszy ciąg jutro!



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



UPIORY CHICAGO

L TAJEMNICZE WŁAMANIE

Na jednej z najruchliwszych ulic Chicago pod numerem 152 mieści się dom 32-piętrowy. Z zewnątrz nie różni się on od podobnych drapaczy chmur. I tu mieszkają najrozmaitszego rodzaju kategorie ludzi i tu często za dnia czy w nocy wybuchają kłótnie. Nieraz małżeńskie, nieraz między uwiedzioną dziewczyną a jej chwilowym aman-tem.

Przez pewien okres czasu w domu tym znalazł przytułek dom schadzek. Został on jednak szybko zlikwidowany, dzięki istotnie energicznej akcji lokatorów, które w obawie o swych mężów wystarały się u władz o eksmisję.

Odtąd względnie cicho było w domu pod numerem 152.

Pewnego dnia wśród lokatorów rozszalała się wieść, że na 22-piętrze w pięknym 8-pokojo- wym lokalu ma być urządzone laboratorium bakterjologiczne. Właścicielami lokalu, jak ustaliła wszechwiedząca plotka, mieli być prof. James Calmer, człek ponad 60-kę i jego stary towarzysz pracy, 54-letni dr. Charles Avestin.

Prof. Calmer przed laty wy- kładał na jednym z uniwersyte- tów, ale od czasu, gdy został emerytowany, prowadził swe ba- dania w charakterze osoby prywatnej. Był człowiekiem samot- nym, gdyż żona odumarała go, a dwóch synów zginęło w czasie wojny światowej.

Po głębszym zastanowieniu do szedł do przekonania, że dobrze byłoby mieć stałego towarzysza badań i wtedy właśnie powstała myśl wspólnej pracy z dr. Avestinem. Po pewnym czasie, na skutek wspaniałych wyników w prowadzonych doświadczeniach naukowych, uczeni postanowili wynająć odpowiedni lo- kal na laboratorium i tam pro- wadzić w dalszym ciągu bada- nia bakterjologiczne. Wynajęto lokal i w kilka dni później przy- stąpiono do pracy.

Uczeni przychodzili do labo-

ratorium codziennie w rannych godzinach i opuszczali je dopie- ro o zmierzchu. Prace postępowa- ły w szybkim tempie.

W jednym z pokoiów labo- ratorium przechowywano niebez- pieczne bakterje a między nimi i dżumę. Pokoju tego pilno- wano, jak oka w głowie i, gdy uczeni wychodzili z laborator- jum, pokój oddzielnie był zamy- kany na specjalne zamki.

Poza uczonymi do laborato- rium miał prawo wstępu jedynie laborant, Jack Oliver, młodzie- niec, liczący lat 25. Cieszył się on nieograniczonym zaufaniem obydwoh uczonych. I słusznie. Jack wypełniał swe trudne i od- powiedzialne obowiązki z nies- lychaną pedanterją i nieraz, gdy uczeni opuszczali laborato- rium, jeszcze długo w noc świa- tło wydostawało się na ulicę z laboratorium. To właśnie Jack gromadził skrzętnie materiał, pozostawiony przez profesorów i rozmieszczał go w próbkach.

Było to w niedzielę. Profeso- rowie wyjechali za miasto na przechadzkę, a laborant jak to oświadczył swym przełożonym, udał się z wizytą do swej narze- czonej zamieszkałej w pobliżu Chicago.

Wieczorem przed domem nr. 152 zatrzymało się piękne prywatne auto. Wsiadło z niego dwóch panów. Obydwaj elegancko ubrani, trzymali w rękach cienkie laski, zakończone szero- kimi, twardymi główkami. Po otwarciu takiej główki można w niej znaleźć zazwyczaj ostry nóż. Oczywiście, że o tajemni- czych właściwościach takich las- sek wiedzą tylko właściciele i... policja. Ale nie zawsze.

Nieznamy, nikogo nie pyta- jąc, weszli na klatkę schodową, sami otworzyli windę i po chwili jechali szybko pod górę. Chwili- kę mieli się na 22-ym piętrze. Nikt nie widział nieznanym wsia- dających do windy.

Znalazłszy się na 22-ym pię- trze panowie dziwnie łatwo ot- tworzyli drzwi i weszli do labo- ratorium. Zaświecili latarkami. W młym blasku ujrzeli olbrzymi pokój niczem nie przypomi-

nający laboratorium uczonych. — To nie tutaj — odezwał się jeden z dziwnych gości.

Latarka rzuciła światło na boczne drzwi. — Domyślam się, że ci zasus- zeni profesorowie chyba w tym pokoju chowają swe skarby — rzekł z ironją drugi.

Po chwili drzwi były otwarte. Rozsunięto ciężkie story. Pokój wypełniony był najrozmai- tszymi szafkami. Na każdej z nich mieścił się odpowiedni na- pis, wskazujący, jakie bakterje w nich się znajdują. Wreszcie zna- leźli szukaną szafkę. Bez namy- słu otworzyli ją i wydostali stamtąd zwyczajną flaszkę, a w niej coś niesamowitego. Napisać wyjaśniał wszystko.

Nieznamy pozamykali szaf-

ki, wyszli spokojnie z pokoju i tą samą drogą zeszli w dół. Be- dąc już na dziedzińcu, spotkali jakąś młodą dziewczynę. Szyb- ko zakryli swe twarze kołnier- zami od marynarek i przedo- stali się do auta. Po chwili za- warczał motor i auto odjechało.

Dziewczyna była zaintrygo- wana dziwnym zachowaniem się panów, ale nie przywiązała do tego specjalnej wagi.

Rankiem dnia następnego, gdy jak zwykle do pracy przy- szli profesorowie, stwierdzili, że do laboratorium dokonano włamania, przyczem z tajemni- czej szafki skradziono bakterje dżumy. Natychmiast wezwano policję.

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

PRZYGODY I PODROŻE 25

NAJCIĘKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

Czyta'cie „Wesołe W adomości”
Cena 10 groszy.

Córka cara, czy hochsztaplerka?

(m.). Kim jest Natalja Men- son Radiszew? Kim jest ta da- ma w żałobie, która potrafiła za interesować cały Belgrad? Kim jest ta mała, niepozorna kobie- ta o dziwnych, niemal niesamo- witych oczach? Czy jest to nie- szczęśliwa, albo poprostu obłą- kana? Pozostaje jeszcze jedna możliwość: kobieta ową jest dru- ga córka byłego cara Wszecho- sji, Mikołaja II, ongiś piękność wielka księżna Tatjana!

Sekretarz Natalji, czy też Tat- jany, dr. Krakowski twardym głosem oświadczył podczas wy- wiadu udzielonego prasie:

— Chlebodawczynią moją jest wielka księżna Tatjana. Mimo pogłosek wielka księżna nie zgi- nęła.

Słowa dr. Krakowskiego brzmią jak komenda. Nie dziw, gdyż obecny medyk był przed laty szefem pułku kozackiego, dopiero po latach studiował w Polsce medycynę, a wreszcie zo- stał sekretarzem wielkiej księż- ny.

W rozmowie z dziennikarza- mi dr. Krakowski powiedział:

— Proszę panów! Wielka księżna chciała zachować swe

incognito. Wobec tego jednak, że nie udało się to jej, oświad- czam pod oficerskim słowem ho- noru: Natalja Radiszew to wiel- ka księżna Tatjana.

Przy tych słowach sekretarz dobył z szuflady piękny album i pokazał dwie fotografie. Jed- na z nich przedstawia wielką księżną na krótko przed trage- dia, a druga z roku ubiegłego. Według zapewnień sekretarza obydwie podobizny przedstawia ją jedną i tę samą osobę.

Na zapytanie, w jaki sposób wielka księżna zdołała ująć przed bolszewikami, dr. Krakow- ski ma gotową odpowiedź:

— Krytycznego wieczora, gdy już było pewnym, że car nie uj- dzie przed bolszewikami, jedna z dam dworu niejaka Natalja Radiszew poprostu schowała Tatjanę w nieznanem bliżej miejscu. Gdy rodzina carska zo- stała zamordowana, dzięki nie- zwykłym okolicznościom, udało się damie dworu wydostać poza granice Rosji. Przedtem wyrobi- ła Tatjanie dokumenty na na- zwisko Radiszew. Przez długie lata wafesała się nieszczęsna księżna po różnych miastach

Europy, nigdzie nie mogąc zna- leźć schronienia. Wszędzie prze- śladowali ją wysłannicy Rosji. Ostatnio po wieloletniej tuła- cze, wielka księżna zawitała do Niemiec a ostatnio do Belgradu. I tu odrazu znaleźli się tajemni czy wrogowie, którzy chcą z niej uczynić jakąś hochsztapler- ke.

Dr. Krakowski opowiada wszystko głosem wzburzonym. Widać, że gdyby mógł, kazałby wszystkich zamknąć w więzie- niu. W czasie „posłuchania” drzwi gabinetu otwarły się i do cokoju weszła wielka księżna. Ukłoniła się dziennikarzom z wielkopańską godnością, poczem przeszła do następnego pokoju.

Wizyta trwała bezmała dwie godziny. Wszyscy byli przekonani, że Natalja Radiszew to istotnie wielka księżna Tatjana.

Innego zdania była jednak po- licja. Po krótkim śledztwie ze- brano dostateczny materiał i w dniu wczorajszym wielka księż- na wraz z sekretarzem zostali aresztowani. Według informacji wielka księżna to znakomita hochsztaplerka! Narazie śledz- two trwa. Niewątpliwie dostar- czy ono ciekawego materiału.

Władca Paryża

(M.G.) Można śmiało rzec, że niekoronowanym władcą Paryża jest Metodor Zographos. Postać wybitnie karykaturalna. Mały na krótkich nóżkach, o potężnym brzuchu i wałach tłuszczu zasła- niających oczki królika Zogra- phos prosi wprost o ołówek ka- rykaturzysty. A mimo to można stwierdzić z całą pewnością, że nie tylko karykaturzysta chwycił na papier podobiznę Metadora, ale nawet zwykła poczciwa foto- grafia.

Metodor Zographos, który bez mała od 20 lat objął Paryż za swą rezydencję, nie lubi... tłoku. W normalnej gwarze oznacza to, że ten tajemniczy Grek nie ukazuje się publicznie niemal nig- dzie. Prowadzi żywot nieszczę- lanie tajemniczy, a tylko często przepiękne auto jego mknie po ulicach Paryża, budząc ogólne zainteresowanie. Z poza zasłoniętych firanek wygląda potwor- na twarz Greka, ale nikt z śmier- telników nie może Greka dojr- ziec. Mimo to Grek jest jedną z najpopularniejszych osób Pa- ryża.

W JASNIKIACH HAZARDU

Zographos uchodzi za najbog- atszego człowieka w Paryżu. Obli- czają jego majątek na 10 miljar- dów franków. Tak olbrzymi ma- jątek dostał się w ręce człowieka, który nie ma rodziny, ani przyjaciół. Jedynym jego celem w życiu jest tylko zdobywanie nowych zasobów pieniężnych. W Paryżu znajduje się 80 klubów gry, które należą do Zographosa. Codziennie napływają nowe ofiary do tych jaskiń gry, prze- grywają majątki a zaufani kru- pierzy zagarniają nieraz ostat- nie grosze biednych, a chciwymi urzędników. Pieniądze te następ- nie szeroką falą płyną do prze- paścistych kas Metadora Zograp- hosa, a z kolei znajdują pomiesz- czenie w najrozmaitszych safe- sach wielu banków parwskich.

W SIECI ŁOTRA

Zographos nie działa samo- dzielnie. Ma na swoje usługi całą sforę agentów, którzy grasują po całym Paryżu i szukają ofiar. Nie zdarzyło się, aby szukający wrażeń cudzoziemiec nie trafił do jednego z klubów Zograp-

hosa. Agenci są dobrze opłaca- ni, a co najważniejsze rekrutu- ją się z najlepszych rodzin. Me- todor nie żąda usług darmo. Płaci duże sumy ale zato doma- ga się ślepego posłuszeństwa. Panuje w szeregach agentów surowa dyscyplina. Każdy zresz- tą się obawia ponurego Gre- ka.

Pewnego dnia w jednym z klubów gry na Avenue Victor Hugo doszło do skandalu. Jak- iś bogaty przemyslowiec ame- rykański, którego do klubu wprowadził spensjonowany ge- nerał, przegrał 25.000 dolarów. Nazajutrz Amerykanin znów zjawił się w jaskini. Ale tym razem w towarzystwie dwóch prywatnych agentów. Ameryka- nin bowiem był głęboko prze- konany, że w jaskini gra odby- wa się niezupełnie normalnie. Rozpoczął grę i po upływie 10 minut przegrał 1.000 dolarów.

Tymczasem detektywi bacz- nie przypatrywali się grze, ob- serwując z natężeniem ruchy krupiera. W pewnym momen- cie zauważyli, że krupier od- czasu do czasu prawą rękę opuszcza w dół i czni tam jakieś tajemnicze ruchy. Sądząc, że to ma coś wspólnego z normalnym

porządkiem rzeczy, detektywi zrazu nie czynili żadnych spo- strzeżeń. Zauważyli jednak, że krupier „pracuje” pod stołem tylko wtedy, gdy stawki są du- że. Ruletka obracała się wtedy z dziwną szybkością i nie zda- rzyło się, by stawiający duże sumy wygrywał. Obserwacja trwała kilkanaście minut. I na gle pękła bomba. Detektywi podbiegli do krupiera i chwyci- li go za rękę w momencie, gdy ją trzymał pod stołem. I wtedy wyszło najaw cała afera.

ELEKTRYCZNE URZĄDZENIA

Gdy detektywi trzymali kru- piera za rękę, Amerykanin wy- biegł na ulicę i sprowadził poli- cję. W jaskini wybuchła zrozumiata panika. Nagwał! chowano się po kątach, każdy chciał uniknąć zetknięcia się z policją. Wielu spośród grają- cych należało bowiem do naj- lepszego towarzystwa Paryża.

Zrewidowano stół. Okazało się wtedy że pod stołem urza- dzono całą maszynę. Zada- nie krupiera polegało na tem by wtedy gdy gracz stawiali duże sumy, odpowiednio nasta- wić dynamo - maszynk i wów- czas ruletka „pracowała” tak,

jak sobie życzył tajemniczy Grek Zographos. Oczywiście, że jaskinię gry opieczetowano a krupiera zatrzymano. Na pod stawie decyzji sędziego śledcze go krupiera osadzono w więzie- niu.

„DLUGIE RĘCE” GREKA

Po dwóch dniach krupiera wy- puszczono na wolność. Ktoś, gdzieś, jakoś sprawę załatwił i drzwi więzienia stanęły otwo- rem przed aresztowanym. Któż to był tym czarodziejem? Oczy- wiście, że Zographos. Albo- wiem choć oficjalnie Zograp- hos ukrywa się i nikt go nie zna, wpływy jego są jednak tak olbrzymie, że działa z ukrycia i zawsze ze skutkiem.

WŁADCA PARYŻA

Tak oto panuje w Paryżu ta- jemniczy Grek, Metodor Zograp- hos. Nie pyszni się swoją wła- dzą, ale niech tylko który z je- go sługusów znajdzie się w o- presji, zawsze potrafi go wydo- stać na powierzchnię.

Policja dotychczas nie zain- teresowała się Grekiem. Wła-ściciel 80 klubów gry w Paryżu, gdzie w oszukańczy sposób na- ciąga się gracy, zasługuje na o- sadzenie za kratkami. Ale Zog- raphos kpi z policji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Ruch na czele Lig 90 minut bezładnej kopaniny

ale to też z krakowskim Podgórzem?

na meczu Legja — Pogoń (Lwów) 1:0 (1:0)

KRAKÓW. Na boisku Garbarni w Krakowie odbył się mecz ligowy Ruch — Podgórze, zakończony zwycięstwem Ruchu 3:1 (0:0).

Obie drużyny wystąpiły do walki w pełnych składach.

Do przerwy — przewaga gospodarzy, którzy grali bardzo ambitnie, lecz bez szczęścia. W 20-ej minucie karny przeciw Ruchowi bije Hausner, lecz bramkarz Ruchu obronił.

Po przerwie w pierwszych 9 minutach Ruch zdobywa kolejno trzy bramki: w 3 min. przez Włodarza, w 5-ej — przez Peterka z karnego i w 9 min. — przez Włodarza. Po utracie trzech bramek drużyna Podgórza załamuje się i mimo licznych okazji do zdobycia bramki demonstruje strzały nieskuteczne.

Dopiero w 44 min. z wypadu Sciborowskiego pada honorowy punkt dla drużyny krakowskiej.

3 bramki i 2 pkt. straciła Cracovia w meczu z ŁKS. o mistrzostwo Ligi

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczu ligowym ŁKS pokonał zdecydowanie Cracovię w stosunku 3:0 (2:0).

ŁKS był świetnie dysponowany i potrafił wyzyskać każdą dogodną sytuację pod bramką przeciwnika. Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie i zaprezentowała się dość słabo.

Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Król, a trzecią Herbstreich.

Sukces Biniakowskiego Kucharski drugi na 1000 m.

MEDJOLAN. W Mediolanie rozegrano międzynarodowe zawody, w których wzięli udział dwaj zawodnicy polscy, Biniakowski i Kucharski. Świetnie spisał się szczególnie Biniakowski, który poprawił rekord polski w biegu 400 mtr. o 0.4 sek.

(g). Obserwując wczorajsze zawody „ligowe” (l) między Pogonią lwowską a Legją, każdy ze zdziwieniem dopytywał się, czy istotnie lwowianie w ub. tygodniu pokorali świetny zespół włoski F. C. Milano.

Istotnie tak było. Ale to co nam zaprezentowała Pogoń na wczorajszym meczu poprostu było zaprzeczeniem normalnego poziomu drużyny ligowej.

We wszystkich formacjach nie się nie kleiło, każdy grał nie ma od niechcenia, a często przeplatano to mizerne widowisko brutalną kopaniną. Az óżwi, że ta sama drużyna potrafiła w ub. tygodniu w sposób przekonywujący pokonać znakomity zespół włoski. Czy w ciągu jednego tygodnia może zająć tak kolosalną zmianę w drużynie?

Powiedzmy szczerze: zespół lwowski, mający wielkie pretensje do czołowego miejsca w tabeli, grał jak przeciętna „a”-klasowa drużyna. Nawet najlepszy ich napastnik Niechciol grał słabo i pamiętał jedynie o załatwianiu porachunków z Martyną i Szalarem.

Nie lepiej działo się w Legji. I tu oberwujemy straszliwy spa dek formy. Obecność Nawrota w drużynie podniosła trochę wartość linii ataku, ale i nadal gra się tu niezbyt składnie, a jakieś przemyślane kombinacje są piśnią przeszłości. Niezłą formę wykazał jedynie Martyna.

Przebieg meczu, krótko mówiąc, nudny. Decydująca o zwycięstwie bramka padła już w 6-ej min. gry. Albański ryzykownie wybiegł, a nim wrócił, piłka trzepotała się w siatce. Było to dzieło Nawrota, który po tym grał przeciętnie i niepotrzebnie atakował bramkarza.

Od momentu zdobycia bramki gra coraz bardziej traci na szybkości. W drugiej połowie Pogoń chwilami ma przewagę, ale najszabszy ich gracz Kraus przestrzeliwuje nawet z odległości 5 mtr. Pod koniec zawodów Legja znów dochodzi do głosu, ale bez efektu.

Sędziował niezdecydowanie p. Knobel (Kraków).

Wrocław. W Wrocławiu rozegrano mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Wrocławia i Poznania. Zakończony zwycięstwem drużyny Wrocławia 58:54. W drużynie poznańskiej brakowało Biniakowskiego i Heljasza.

Poszczególne wyniki były następujące: 100 m 41 Geisler (W) 11.1. 400 m Lesicki (P) 51. 800 m Lesicki (P) 2:00.4. 5 km 11 Noj (P) 15:49.6. 4x100 m Wrocław 43.9 4x100 m Wrocław 3:30.3. w dal Kreil (W) 693. w wysk Hausner (W) 183. tyczka — Hartman (W) 386. kula Tildner (P) 14.50. dysk — Rerecker (W) 40.84. oszczep — Turczyk (P) 61.54.

ŁÓDŹ. Rozegrano tu został mecz lekkoatletyczny między drużyną IKP (Łódź) a reprezentacją Lwowa. Mecz wygrała drużyna IKP w stosunku 11:5. Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Romanów (W) bije Glube (L). Waga kogucia Spodniekiewicz (L) wygrywa z Spórakiem (W). Piórkowa Leszorzyski (L) zwycięża Chotowacza (L). w lek ka Banasiak (L) wygrywa przez techniczny k-o w drugiej rundzie z Spungem (W). Piórkowa — Taborek (L) wygrywa z Biliem (W). średnia Chmielewski (L) zwycięża przez nokaut w drugiej rundzie z Michniewicem (L). W półciężka Wurm (L) remisuje z Leonakiem (L). W ciężka Parozewski (L) zwycięża Krenza (L).

Poznańscy lekkoatleci przegrywają S'a'o s'e we Wrocławiu w meczu z repoz. miasta

Wrocław. W Wrocławiu rozegrano mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Wrocławia i Poznania. Zakończony zwycięstwem drużyny Wrocławia 58:54. W drużynie poznańskiej brakowało Biniakowskiego i Heljasza.

Poszczególne wyniki były następujące: 100 m 41 Geisler (W) 11.1. 400 m Lesicki (P) 51. 800 m Lesicki (P) 2:00.4. 5 km 11 Noj (P) 15:49.6. 4x100 m Wrocław 43.9 4x100 m Wrocław 3:30.3. w dal Kreil (W) 693. w wysk Hausner (W) 183. tyczka — Hartman (W) 386. kula Tildner (P) 14.50. dysk — Rerecker (W) 40.84. oszczep — Turczyk (P) 61.54.

IKP (Łódź) -- Lwów 11:5

ŁÓDŹ. Rozegrano tu został mecz lekkoatletyczny między drużyną IKP (Łódź) a reprezentacją Lwowa. Mecz wygrała drużyna IKP w stosunku 11:5. Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Romanów (W) bije Glube (L). Waga kogucia Spodniekiewicz (L) wygrywa z Spórakiem (W). Piórkowa Leszorzyski (L) zwycięża Chotowacza (L). w lek ka Banasiak (L) wygrywa przez techniczny k-o w drugiej rundzie z Spungem (W). Piórkowa — Taborek (L) wygrywa z Biliem (W). średnia Chmielewski (L) zwycięża przez nokaut w drugiej rundzie z Michniewicem (L). W półciężka Wurm (L) remisuje z Leonakiem (L). W ciężka Parozewski (L) zwycięża Krenza (L).

W Lidze angielskiej i szkockiej

LONDYN. Rozgrywki piłkarskie o mistrz. 1 ligi angielskiej dały wyniki: Birmingham — Blackburn 1:0. Everton — Huddersfield 4:2. Grimsby — Wolverhampton 2:1. Leeds — Liverpool 0:3. Leicester — Manchester City 1:3. Preston — Chelsea 2:0. Wednesday — Arsenal 0:0. Stoke — Middlesbrough 2:0. Sunderland — Derby 1:4. Tottenham — Astonvilla 0:2. Westbromwich — Portsmouth 4:2.

W pierwszej lidze szkockiej: Airdrieonians — Clyde 0:0. Ayr — Queenspark 5:1. Celtic — Aberdeen 4:1. Dundee — Hamilton 2:1. Dunfermline — Albion 1:3. Motherwell — Kilmarnock 3:2. Partick — Hearts 1:3.

Wiadomości zagraniczne

LADOUMEGUE WYGRYWA. W Moskwie odbył się pokazowy występ słynnego francuskiego biegacza Ladoumègue w biegu na 1000 mtr. W biegu tym wygrał Ladoumègue w czasie 2:29.6 przed Denisowem 2:32.8.

NIEMCY — FRANCJA 95:55. MAGDEBURG. W Magdeburgu rozegrany został mecz lekkoatletyczny między Niemcami a Niemcami zakończony

zdecydowanym zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 95:55.

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRIA 2:2

WIEN. Międzynarodowy mecz piłkarski między Czechosłowacją i Austrią zakończył się po ciężkiej walce wynikiem remisowym 2:2.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PIŁKARSKA

WIEN. Odbyła się w Wiedniu konferencja piłkarska przedstawicieli związków państwowych Austrii, Węgier, Włoch i Czechosłowacji w sprawie zawodów o puchar Europy środkowej.

Postanowiono jednomyślnie odbyć w przyszłym roku turniej o puchar Europy w tej samej formie, jak dotychczas. Każde państwo wystawi do turnieju cztery drużyny.

TABELA LIGOWA

TABELA LIGOWA przedstawia się następująco: 1) Ruch 18 gier 20 pkt. st. br. 73:35. 2) Cracovia 15 gier 21 pkt. st. br. 34:21. 3) Garbarnia 13 gier 20 pkt. st. br. 40:26. 4) ŁKS 10 gier 19 pkt. st. br. 24:24. 5) Wisła 15 gier 18 pkt. st. br. 38:26. 6) Pogoń 16 gier 18 pkt. st. br. 31:26. 7) Warta 17 gier 18 pkt. st. br. 39:32. 8) Legja 16 gier 17 pkt. st. br. 20:20. 9) Polonia 17 gier 14 pkt. st. br. 24:33. 10) Warszawianka 16 gier 13 pkt. st. br. 21:33. 11) Podgórze 17 gier 12 pkt. st. br. 26:42. 12) Strzelec 22 gry 3 pkt. st. br. 15:73.

„Karny” decyduje o wyniku Los ten spotkał Warszawiankę w Krakowie

KRAKÓW. Na boisku Wisły odbył się mecz ligowy Wisła — Warszawianka, zakończony zwycięstwem drużyny krakowskiej 3:2 (2:2), rógów 6:2 dla Wisły.

Wisła wystąpiła bez Koźmina, Balcera, i Kopecja. Zamiast Bajorka grał b. słaby Jezierski.

Do przerwy gra równorzędna. W 6 min. Obtułowicz uzyskuje prowadzenie dla Wisły z podania Łyki. W 22 i 37 minucie Piliszek z winy Jezierskiego uzyskuje dwie kolejne bramki i prowadzenie dla Warszawianki. W 40-ej minucie Habowski skośnym strzałem wyrównuje.

Po przerwie — lekka przewaga Warszawianki, która gra bardzo ambitnie. W 2-ej minucie za rękę gracza Warszawianki na polu karnym sędzia dyktuje rzut karny, pięknie wyzyskany przez Obtułowicza. Dalsze minuty upływają na zaciętej walce, lecz bez rezultatu.

Na wyróżnienie w drużynie

krakowskiej zasłużyli: Kollarczyk I, Habowski i Obtułowicz, w drużynie warszawskiej — Domański, Zwierz, Rusin, Piliszek i Mazgaj.

Sędziował dobrze p. Kochanek. Publiczności 1000 osób. Poraz pierwszy w Krakowie wpuszczono na mecz zadarmo młodzież.

Gong rozbrzmiewa w stolicy

Mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Warszawy Fort Bema — Gwiazda wygrała drużyna Fortu Bema 16:0 walkoverem w sędziostwie nadw. kilku zawodników, wiażydy. W spotkaniu towarzyskim wygrała Gwiazda 9:7.

Najciekawszą walkę stoczone w wadze muszej, gdzie Rohlke znokautował w pierwszej rundzie Gaika. Nadto Kenigswein wygrał z Wielgasiwiczem.

W sali YMCA w meczu bokserkim o drużynowe mistrzostwo War

szawy drużyna Skody wygrała zasłużenie z CWS w stosunku 13:3. Wyniki walk: Czortek (S) wygrywa z Wieczorkiem, który zresztą miał nad wagę, Moczko (S) bije Lasotę, Kozłowski (S) wygrywa z Gossem, Bakowski (S) wygrywa z Ciechomskim, Woźniak (S) remisuje z Kozakiewiczem, Pisarski (S) wygrywa z Wasiewiczem przez poddanie, Karpinski (CWS) nokautuje w 1-ej rundzie Mroczkowskiego, a Chojnacki (S) wygrywa w 2-ej rundzie k-o z Oleksiakiem, Sędzia p. Zorzycki. Widzów 1.500.

W biegu 400 m. wygrał Biniakowski 48.8 przed Tavernarim 50 sek. i Carlinim. W biegu 100 mtr. wygrał Toeti 10.7 przed Uluemim i Biniakowskim, który miał czas 10.9.

Kucharski startował w biegu 1000 mtr. w którym zajął drugie miejsce w czasie 2:31.9. Pierwsze miejsce zdobył Lanzi 2:31.

Mistrzostwa kolarskie i motocyklowe Włodarczyk mistrzem Polski

Na Dynasach rozegrane zostały torowe kolarskie mistrzostwa Polski na 50 km z 5 finiszami. Ostateczny wynik wygrała drużyna 1) Włodarczyk (WTC) 16 pkt. czas 1:17:40, 2) Feige (WTC) 8 p.

Przy drugim finiszu na 20 km Stahl, Michałak i Popończyk podczas zderzenia doznali wypadku, który na szczęście nie przyniósł poważniejszych obrażeń.

Na torze Legji rozegrano motocyklowe mistrzostwa Polski na torze przy udziale 14 zawodników, w tym jednego motocyklisty niemieckiego, Elenera. W biegach głównych senjorów rozegrano przedbiegi na 8 okrążeń, w których wygrali: Elener 3:06.2, Langner (Legja) 3:15.

W repesażu Bathlett 3:16.2 pokonał Bozeta, a Gębala znów miał da fakt.

Final 10 okrążeń (5250 mtr.) wygrał Batheld (Bielsko) 3:31.6.

Wczorajsze imprezy w stolicy

PIĘCIOBOJ ATLETYCZNY. Pięćobój atletyczny drużynowy o mistrzostwo Warszawy rozegrany został w niedzielę na stadionie Legji. W ogólnej klasyfikacji wygrała Elektryczność 502 pkt. przed Sportowym Klubem Pocztowym, Legją, Rywalem, Świtem i Płudem.

ROBOTNICZY WYŚCIG KOLARSKI. Na szosie pod Strugą rozegrany został robotniczy wyścig kolarski na trasie 105 km, o mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych Startowało 39 zawodników.

Pierwsze miejsce zdobył Wandor (Legja Kraków) w czasie 3 godz. 13 min.

PIŁKA NOŻNA. W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A w Warszawie grali: Skoda — Polonia 1b 3:3, Warszawianka 1b — Legja 1b 4:2, Świt — Barcechiba 4:3, RPW Orzeł — Bzura 2:1, AZS — Pwatt 3:1.

W ramach dnia piłkarstwa robotniczego grali: Hapoel — Czarni 2:0, Sarmata — Elektryczność 5:0, a w Pruszkowie Skra — Znicz 5:4.

Legja (Poznań) -- Gwiazda 4:0

Mecz o wejście do Ligi między poznańską Legją i Gwiazdą zakończył się zwycięstwem gości 4:0 (1:0). Bramki dla Legji zdobyli w 26 min. Mielczarek w pierwszej połowie, a

po przerwie w 16 min. Gensler, w 32 min. Mikołajewski, a w 43 min. Mielczarek Sędzia P. Grylenberg. Widzów 2000.

Piłka nożna na prowincji

BYDGOSZCZ. Polonia (Bydgoszcz) — Warta 4:2 (3:2). Warta wystąpiła z 5 rezerwowymi.

Wława — Widzew 2:0. KATOWICE. Chorzów — Koszarawa 10:2. Katowice — AKS 4:4. Leska — Policjant KS 1:1.

Kto wejdzie do Ligi?

LWÓW. Czarni — Revera 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Dziwisz, Żurkowski i Niemiec.

LUCK. Policjant KS — 7 p. p. Leg. (Chelm) 4:4.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Śląsk — Unia (Sosnowiec) 4:0 (1:0). Widzów zebralo się 6.000.

TORUŃ. LTSG — Gryf 3:0 (1:0). Bramki dla LTSG zdobyli Parczewski, Belgman i Radomski.

Porażka Warty

POZNAŃ. W Poznaniu w meczu piłkarskim drużyna włoska FC Milano pokonała Wartę 3:1 (1:1). Początkowo Warta prowadziła 1:0 (Kryszkiewicz), a następnie Włosi przeważali wyraźnie. Bramki zdobyli Rossi (2) i Stella (1). Sędzia p. Frygalski. Widzów 4000.

Mistrzostwa Makabi

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrane zostały mistrzostwa Związku Makabi w piłce nożnej i grach sportowych. W piłce nożnej wyniki były następujące: Makabi (Kraków) — Hasmona (Łuck) 6:0. Hakoah (Będzin) — Hasmona (Lwów) 1:0. Makabi (Kraków) — Hasmona (Lwów) 3:0. Makabi (Łódź) — Hakoah (Będzin) 3:1. Do poniedziałkowego finału stają Makabi (Kraków) i Makabi (Łódź).

W grach sportowych wygrała Makabi Wilno 18 pkt. przed Makabi Warszawa 16 pkt. i Makabi Kraków.

Ciekawy proces czterech oskarżonych o sfałszowanie testamentu

W dniu 15 stycznia b. r. do Prokuratury Sądu Okręgowego w Grodnie wpłynęła skarga Eudoksy Wolczkiewicz, w której podniosła zarzut, że testament prywatny Anastazji Ulidy ze wsi Suchowlany, gm. Skidel został sfałszowany, gdyż świadkowie Bazyli Ciereszko, Jan Truś i Antoni Syty, podpisali już po śmierci testatorki. Z dalszych wywodów rzekomo poszkodowanej Wolczkiewicz i z przeprowadzonego w konsekwencji śledztwa wynikało, że trzech wymieniani podrobili testament za namową Włodzimierza Ulidy, wdowca po testatorce. Przez tego rodzaju testament, siostra Ulidowej Wolczkiewicz została pozbawiona pewnej części gruntu na korzyść Włodz. Ulidy.

Pozorne potwierdzenie fałszerstwa testamentu stwierdził również adwokat ze Skidla p. Litwinow, do którego pierwotnie zwracano się z testamentem podpisanym przez trzech świadków a następnie przypadkowo zauważyli, że pod testamentem figuruje sześć podpisów. Rozstrzygnięcia zagadki szukano u księdza prawosławnego Weselickiego, który własnoręcznie sporządził testament. Paroch stwierdził, że przy nim podpisał tego tylko trzech świadków.

Testament badał ekspert kaligraf p. Kwieciński z Warszawy. Po zakończeniu śledztwa Cie-

reszko, Truś i Syty zostali, po ciągnięciu do odpowiedzialności za sfałszowanie testamentu Ulidy zaś za podżeganie do tego czynu.

W dniu wczorajszym odbyła się ciekawa rozprawa. Oskarżonych bronił adw. Zaboklicki, który przedtem podjął się uzyskania zatwierdzenia testamentu. Powództwo cywilne popierał adw. Szafalowicz.

Pomiędzy prok. Plewaka a adw. Zaboklickim wynikała dłuższa polemika, w której kilkakrotnie strony zabierały głos w celu ustalenia, czy późniejszy podpis testamentu wpływa na jego nieważność. Cały proces ograniczył się do tego zagadnienia.

Sąd przychylając się do wywodów obrońcy adw. Zaboklickiego oskarżonych uniewinnił.

Utworzenie Okręgowej Kasy Samopomocy Zw. Prac. Umysł. Admin. Wojsk. w Grodnie

W dniach 22 i 23 b.m. bawili w Grodnie przedstawiciele Centralnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Członków Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej R. P. Spółdzielnia z Ograniczoną Odpowiedzialnością w Warszawie, w osobach: v. prezesa Rady Nadzorczej p. Edmunda Gutmana, dyrektora kasy p. Jerzego Neumana i skarbnika p. Władysława Staniszkę, którzy po uzgodnieniu sprawy z prezesem Koła Okr. Leonem Zawadzkim i Zarządem miejscowej Kasy na czele z prezesem Janem Chaleckim, w walnym zebraniu członków kasy miejscowej Związku zreferowali jakie możliwości rozwojowe będzie mieć nowoorganizowana kasa okręgowa.

Kasa ta o samodzielnej oso-

bowości prawnej będzie jednak zasilana bezprocentowymi pożyczkami przez Kasę Centralną. Głównym zadaniem Kasy będzie odciążenie urzędników przez skomasywanie wszystkich ich długów w kasie Związku. Zasięg kasy rozciąga się na teren całego Okręgu Korpusu № III.

Pozatem dążeniem Kasy Okręgowej będzie zlikwidowanie wszystkich kas niezarejestrowanych, istniejących w poszczególnych biurach wojskowych.

Sprostowanie Izby Skarbowej

W związku z artykułem „Podłuższej ciszy z sekwestratorami znów nieprzyjemny zgrzyt”, zamieszczonym w Nr. 253 Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich z dnia 13 września r. b. Izba Skarbowa prosi o zamieszczenie następującego sprostowania: Poborca skarb. 1 Urzędu Skarb. w Grodnie w dniu 10 września r. b. prowadząc egzekucję na ruchomościach Jana Nadolnego w Grodnie przy ul. Kolejowej 5, przesyłał do składnicy Urzędu

Skarb. zajęty patefon zgodnie z postanow. § 35 Instr. egzekucyjnej dla poborców skarbowych, albowiem obecna przy zajęciu Skawińska Nadolna, której zajęty patefon poborca skarb. zamierzał oddać pod dozór przyjęcia dozoru odmówił.

W tym stanie rzeczy nie może być mowy o pośpiechu przy prowadzeniu kroków egzekucyjnych, jakiego dopatruje się autor artykułu w postępowaniu poborca. W odpowiedzi zaś na pytanie czy Nadolny jest płatnikiem godnym zaufania i że odpowiada on za należności skarbowe poborami podkreśla się, że zaległość podatkowa, która była przedmiotem egzekucji, pochodzi z lat 1928-1929, wynosi zaledwie zł. 22.95, była już rozłożona przez Urząd Skarb. Nadolnemu na 5 rat miesięcznych i mimo to nie została zapłacona.

Zarzut, że poborca przy zbieraniu patefonu pchnął Nadolną w świetle dochodzeń nie polega na prawdzie.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Głucha staruszka znalazła śmierć pod kołami lokomotywy

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano wskutek niezachowania środków ostrożności przez obsługę lokomotywy na bocz-

nicy tartacznej w Jeziorach została przejechana 80 letnia Maria Haresimowiczowa, mieszkanka wsi Oreczowice, gm. Jezioro.

Staruszka usiłowała przejść

przez ter w chwili, gdy manewrowała lokomotywa, będąc głuchą nie usłyszała turkotu maszyny i dostała się pod koła pociągu. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Krynki opowiadają się za pow. grodzieńskim

W najbliższych dniach ma nastąpić wydzielenie miasta i gm. Krynki z powiatu Grodzieńskiego z przydziałem do powiatu Sokólskiego. W tej sprawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, która — zgodnie z dotyczącą ustawą samorządową — miała wyrazić opin-

ję w tej sprawie. Głosowanie dało następujący wynik: 8 głosów oddano za Grodnem, a 7 za Sokółką

Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny. W środę o godz. 8 min. 15 wiecz. pierwsze popularne przedstawienie po cenach minimalnych od 25 gr. do 2 zł. „Graserc” — St. Kiedrzyńskiego w premierowej obsadzie.

Nowy wyczyn awanturników z Przysiółki

Młodzież z Przysiółki żyje w ustawicznej wojnie z całą okolicą nie wyłączając nawet Grodna. Często sami obrywają, częściej innym guza nabijają. Ostatnio trzech oblecujących młodzieńcy Szeszko Aleksander, Szeszko Edward i Baranowski Władysław pobili dotkliwie aż do złamania kości łokciowej mieszkańca Hoży Ławruszkiewicza

Antoniego. Pobity pożalił się policji a swoją drogą przy najbliższej sposobności obiecuje rewanż.

Zażegnany pożar w tartaku Pereca

Wskutek zaproszenia ognia w tartaku Pereca Dawida przy ul. Przedmiejskiej 4 wybuchł pożar. Ogień spopatrzyli robotnicy zatrudnieni w tartaku i niebawem ugasili.

Nieletni przestępcy

Czterech łobuzów wieku 10-12 lat na czele z Kryszelowiczem Władysławem, Przedmiejska 41 ze sklepu Fajwuszewicza Abramca, Dominikańska 3 skradli kilka par spinek mankietowych i obcasów damskich. Doraźny pościg za łobuzami nie przyniósł rezultatu.

Kradzieże

Z ogrodu Wolaniuka Aleksandra przy ul. Ogródowej 10 nieznany sprawca skradł deski. Przez otwarte okno z mieszkania Rubinowej Chawy przy ul. Jerolimskiej 22 skradziono poduszkę wartości 35 zł.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez 81 pułk piech. P. K. U. w Grodnie za nr. 752 na imię Goliszka Bolesława. 3-1

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I Ś

Prawdziwa uczą dla kinomanów! Film, który nie potrzebuje sprytniej reklamy!!!

SPRYTNA Dziewczyna

Wielki koncert gry ulubionej pary aktorów!

Sylvia Sydney i Fredric March

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10³⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Wielki dramat serc ludzkich p. t.

„ZDRADA”

Potężna kresca ELIZY LA PORTA i ALFONSA FRYLANDA

Zbrodnia nie ukryła hańby

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Grodnie zasiadała 24-letnia Aleksandra Michalowska z Żydowli oskarżona o zadanie swemu dziecku bezpośrednio po urodzeniu śmiertelnego ciosu w głowę, jakimś tępym narzędziem, co spowodowało śmierć noworodka.

Miało to miejsce w chlewie przylegającym do mieszkania Michalowskich w dniu 14 kwietnia br. Oskarżona obawiając się surowego ojca rodziła dziecko z zaciśniętymi zębami, by przypadkiem krzykiem nie zwrócić na siebie uwagi domowników. Co było dalej trudno stwierdzić gdyż działo się bez świadków. Dość, że dziecko zmarło.

Michalowska wyjaśnia, że upadła wraz z dzieckiem i nie mówię zabiło się. Ekspertyza jednak stwierdziła, że rana powstała wskutek uderzenia.

Sąd przyjmując pod uwagę częściowe przyznanie się do

winy i dotychczasową niekaralność skazał Michalowską na 8 miesięcy więzienia z zawieszaniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

Przedmiejskie „zuchy” na widowni

Zacisza ul. S. kolnicza była widownią przygrywki do rozprawy, jaką gotują „zuchy” z Przedmieścia Zamieńskiego

Oto w dniu wczorajszym na tę ulicę zabłądził stały m-c Wilno, czasowo przebywający w Grodnie Belgier Albin. Niespodziewanie zastąpił mu drogę: Cierieszko Ignacy, Franciszkańska 1, Januskiewicz Edward,

Młynarska 18 i Stypułkowski Wiktor z ul. Bernardyńskiej. Najgroźniejszy okazał się Stypułkowski, gdyż był uzbrojony w rewolwer. Narazie oberzło się bez rozlewu krwi, za uciekającym Belgierem posypały się groźby, że policzą się z nim nożami. Po takiej admonicji chyba wilnianin zwieje do swego rodzinnego miasta.

Nadeszły ostatnie nowości Bluzek i swetrów wełnianych

Duży wybór Pończoch, Skarpetek, Bielizny damskiej oraz męskiej, Krawatów, Parasolek Torebek i tp.

J. MIKO
GRODNO,
Dominikańska 19

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Perły ekranu uroczą wiedenka LIANA HAID i V. INKISCHINOFF, znany z filmu „Burza nad Azją” w potężnym wschodnim arcydziele p. t.

TAJFUN

Oto motto tego wspaniałego filmu: „Jak orkan łamie olbrzymie drzewa, tak burza namiętności niszczy dusze i życie człowieka”.

Niezwykłe silna akcja dramatyczna. Oryginalna muzyka i przepiękne piosenki oparte na motywach japońskich. Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pócz. seans. 6, 8, 10³⁰

Wstęp od 25 gr.

Dramat ciemnoty, grozy i rozpusty, według autentycznych rękopisów byłych dygnitarzy dworu carskiego oraz księcia Jesupowa, zabójcy Rasputina — z Conradem Veidtem

„RASPUTIN” (Niekoronowany car Rosji)

Uwaga: Film powyższy 100% dźwiękowiec niema nic wspólnego z plagiatami o identycznych tytułach, wyświetlanymi przed kilku laty.